

W SŁUŻBIE BOGU, OJCZYŹNIE I BLIŹNIM

**O SKAUTINGU I HARCERSTWIE Z WOJCIECHEM HAUSNEREM
ROZMAWIA BARBARA POLAK**

B.P. – Powstałe na początku XX w. harcerstwo jest pierwowzorem wszelkich późniejszych organizacji młodzieżowych, których celem było wychowanie i kształtowanie młodzieży – nawet jeśli ich twórcy ideowo odcinali się od niego. Ale i harcerstwo, a wcześniej skauting trafiły na przygotowaną glebę – już w XIX w. istniały we wszystkich zaborach organizacje, stowarzyszenia i tajne związki młodzieżowe.



Fot. P. Życieński

W.H. – Tak, harcerstwo trafiło na podatny grunt, a jego założyciele stworzyli pewną syntezę wcześniejszych koncepcji. Aleksander Kamiński w swojej trzutomowej pracy *Polskie związki młodzieży* bardzo dokładnie analizuje okoliczności i warunki działania dziewiętnastowiecznych organizacji. Miały one wspólny rys – wszystkie były ukierunkowane na sprawę odzyskania niepodległości. Najczęściej były niewielkie, powołane na terenie jednego miasteczka, szkoły czy środowiska. Na ogół miały charakter samokształceniowy, tworząc formacyjny fundament dla młodzieży, która potem wchodziła w działalność konspiracyjną w różnych częściach dawnej Rzeczypospolitej.

W pewnym uproszczeniu zwykło się mówić, że harcerstwo jest syntezą działań „Sokoła”, abstynenckiego „Eleusis” i niepodległościowego „Zarzewia”. W Krakowie oprócz tych niewielkich – ograniczonych do terenu jednej szkoły – organizacji, istniały także duże, obejmujące swą działalnością całe miasto.

Do nich należała „Organizacja ćwiczebna młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórze” z uznawaną przez władze nazwą, której celem było wychowanie nie tylko fizyczne, ale i narodowe. Istniał też Związek „Młodzież” – organizacja abstynencka, którą zakładał m.in. Andrzej Małkowski – przekształcona następnie w Związek „Nadzieja”. Miały one wiele elementów, które potem ujawniły się w metodzie harcerskiej – praca z małymi grupami, własna obrzędowość, obyczaje, kładzenie nacisku na sprawy moralne i wychowawcze.

B.P. – Co na to zaborcy?

W.H. – Chociaż w Galicji Polacy cieszyli się względnie największą wolnością, to władze szkolne generalnie nie akceptowały ruchów czy stowarzyszeń, które przychodziły z zewnątrz, a taki charakter miał skauting, kiedy powstawał na ziemiach polskich. I to był pewien kłopot w pierwszym roku jego istnienia. Sytuacja zmieniła się wiosną 1912 r., kiedy to Rada Szkolna Krajowa wyraziła zgodę na działanie drużyn skautowych w szkołach.



B.P. – Jak tworzyła się koncepcja skautingu?

W.H. – Robert Baden-Powell przez znaczną część swego życia był żołnierzem. Był oficerem armii brytyjskiej, przebywał m.in. w Indiach. Uczestniczył we wszystkim, co armia brytyjska tam robiła. Do swoich myśli wychowawczych dojrzał *de facto* po wojnie burskiej, czyli tak naprawdę u schyłku swej wojskowej kariery, podsumowując doświadczenia dobre i złe. To, co miał do powiedzenia o wychowaniu, przede wszystkim chłopców, opierało się głównie na doświadczeniach wojskowych, na kontaktach z Brytyjczykami mieszkającymi w koloniach i chłopcami, którzy jako synowie wojskowych funkcjonowali gdzieś na obrzeżach garnizonów, oraz na obserwacjach, które poczynił, przebywając w domu, w Anglii, już po wojnie burskiej. Jego książka *Scouting for Boys* powstała w 1907 r., po pierwszym, eksperymentalnym obozie skautowym. Zebrał w niej wszystkie swoje doświadczenia.

B.P. – Jak skauting dotarł do Polski?

W.H. – Razem z wędrującymi po Europie młodymi ludźmi i docierającą z nimi literaturą. W Polsce pierwsze pojawiły się informacje prasowe – ktoś przywiózł egzemplarz angielskiej gazety opisującej działalność skautów. Jesienią 1909 r. w warszawskim „Świecie” i lwowskim „Słowie Polskim” ukazały się artykuły informujące o skautingu. Do Krakowa egzemplarz niemieckiej gazety „Pfadfinder” opowiadającej o skautingu przywiózł ze Śląska jeden ze starszych uczniów Gimnazjum św. Anny. Te pierwsze informacje to nie były teoretyczne rozważania – opisywały one konkretne działania. Wkrótce dotarła książka w wersji angielskiej. To był punkt wyjścia. Książka o skautingu stanowi pewien fenomen – jest tak napisana, że jeśli ktoś nie zna skautingu i nie wie nic o tym, na czym on polega, ale chce pracować z młodymi ludźmi, po jej lekturze może rozpocząć pracę. Baden-Powell zaczął odwiedzać skautów w różnych krajach dopiero po I wojnie światowej, gdy ruch skautowy funkcjonował już niemal na całym świecie. Powstawał w oparciu wyłącznie o lekturę tej książki. Tak było również w Polsce. Małkowski przetłumaczył ją i zaczął tworzyć drużyny skautowe. Metoda była stosunkowo prosta, opisana w sposób jasny i przekonujący.

B.P. – Używamy zamiennie nazwę harcerstwo i skauting, bo tak właściwie było od początku.

W.H. – Tak, ten proces rozpoczął się jeszcze przed I wojną światową, ponieważ od początku Małkowski i współpracujący z nim skautmistrzowie uważali, że angielską nazwę trzeba spolszczyć i to w taki sposób, żeby przybliżyć polskiej młodzieży ideę wejścia na drogę do niepodległości. Stanisław Broniewski, formułując najkrótszą definicję harcerstwa, mówił, że to jest „skauting plus niepodległość”. Już w 1912 r. zaproponowano zmiany nazw: nie skauting, a harcerstwo; nie patrol skautowy, tylko zastęp, potem hufiec i chorągiew, zawołanie „czuwaj” zamiast „bądź gotów” – to wszystko było zaczerpnięte z polskiej tradycji rycerskiej z symboliczną dla polskiego harcerstwa postacią Zawiszy Czarnego.

B.P. – Na kiedy należy datować początki polskiego harcerstwa? I jak one wyglądały?





W.H. – Najpierw, w roku 1910, pojawiły się mniejsze grupy, czyli patrole i zastępy skautowe. Zorganizowane drużyny pojawiły się w 1911 r. Za początek harcerstwa przyjmuje się symbolicznie datę 22 maja 1911 r., kiedy to Andrzej Małkowski podpisał rozkaz powołujący pierwsze drużyny we Lwowie, chociaż różne drużyny istniały wcześniej, np. w Stryju; w Krakowie załączki drużyn istniały już na początku tego roku, chociaż formalnie powstały dopiero na jesieni. Oczywiście bardzo różniła się sytuacja skautingu w poszczególnych zaborach. W zaborze austriackim na początku mieliśmy skauting „sokoli”. Polskie Towarzystwo „Sokół” było legalne, więc skauting też był legalny. W zaborze rosyjskim skauting powstawał na bazie istniejących na terenie szkół organizacji młodzieży. Pierwsze drużyny zakładane w prywatnych gimnazjach były tajne. Władze patrzyły na skautów z dużą nieufnością, coraz częstsze były rewizje i aresztowania. W zaborze niemieckim, w Poznaniu, systematyczną pracę skautową rozpoczęły organizacje samokształceniowe. W innych ośrodkach Wielkopolski drużyny skautowe ukryły się pod szyldem Towarzystwa Tomasza Zana. W 1915 r. władze niemieckie wydały polecenie rozwiązania drużyn skautowych.

Pierwsze drużyny skautowe powstawały w dużych środowiskach miejskich, m.in. we Lwowie, w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, w Wilnie nieco później. To było bardzo dynamiczne zjawisko, różnice w dacie powstania drużyny w nowym miejscu liczyły się w tygodniach, wystarczyło, że dotarła tam literatura skautowa. Przed I wojną w harcerstwie było kilkanaście tysięcy młodych ludzi, początkowo to byli tylko chłopcy, choć niebawem zaczęły powstawać drużyny żeńskie. Ruch skautowy adresował swoją ofertę do młodzieży gimnazjalnej, czyli starszych klas dzisiejszego liceum. Powstało także wiele akademickich drużyn skautowych.

Struktura wiekowa organizacji była znacznie bardziej spłaszczona, różnica wieku i mentalności między skautem a skautmistrem (czyli instruktorem w harcerstwie) była stosunkowo niewielka. Na początku był to zatem bardziej spontaniczny ruch społeczny niż organizacja.

B.P. – **Bardzo szybko pojawiły się zewnętrzne oznaki przynależności organizacyjnej.**

W.H. – Wzorowano się na skautingu brytyjskim. Wprowadzono więc mundury khaki i kapelusze skautowe. Na zdjęciach z tamtego czasu widać, że do stroju nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi – były drużyny jednolicie umundurowane i wyposażone, a w innych cywilne ubrania były trochę „podrasowane” do typu skautowego. Pojawiły się odznaki, najpierw wymyślone czy ustalane lokalnie. Niemal od początku, czyli od 1911 r., zaczęło wychodzić pismo „Skaut” redagowane przez Andrzeja Małkowskiego, które już na początku 1912 r. ogłosiło konkurs na odznakę skautową. Wśród nagrodzonych prac był pomysł ks. Kazimierza Lutostawskiego, aby wykorzystać Krzyż Virtuti Militari, co stanowiło nawiązanie do idei niepodległościowej. Tak zrodził się Krzyż Harcerski, który w prawie niezmiennej formie przetrwał do dzisiaj. U nasady ramion umieszczono okrąg symbolizujący jedność ideową skautingu, czyli harcerstwa. Krzyż spowija wieniec z liści laurowych i dębowych, z czasem na nich pojawiło się hasło „Czuwaj!”, a w węźle Krzyża symbol ogólnoskautowy – lilijka, w harcerstwie wzorowana na lilii andegaweńskiej, z literami ONC (Ojczyzna, Nauka, Cnota). Na ramionach Krzyża pojawiły się drobne kropeczki symbolizujące dobre uczynki, które skaut i harcerz miał spełniać. W tradycji polskiej Krzyż Harcerski ma ogromną wartość. Prawdziwy harcerz musi na niego zapracować i być dopuszczonym do Przyrzeczenia Harcerskiego.

Fot. P. Życieński



B.P. – Jakie były założenia wychowania skautowskiego i harcerskiego?

W.H. – W pracy drużyny skautowej istniały trzy obszary. Pierwszy to spotkania, czyli zbiórki; kończyły się one „pogawędką” – gawędą na tematy historyczne – o charakterze ideowym, która miała na celu przekazywanie wartości wynikających z Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Zadaniem harcerzy i skautów było angażowanie się w toczące się wokół życie. Posługując się przykładem Krakowa, można zauważyć, że młodzi ludzie pojawiali się wszędzie tam, gdzie coś się działo – o czym czytamy w ówczesnych kronikach szkolnych lub kronikach drużyn – od odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, zlotu sokolego, sypania krakowskich kopców po wydarzenia o charakterze patriotycznym. Zaangażowanie we wszystkie akcje społeczne było integralną częścią wychowania skautowego. Bardzo istotne było powiązanie skautingu z przyrodą, co praktycznie przejawiało się w dziesiątkach ćwiczeń, wycieczek, biwaków, zajęć terenowych, które w tamtym czasie wprost przekładały się na ćwiczenia o charakterze wojskowym, chociaż nie obejmowały one nauki strzelania. Część harcerzy równolegle uczestniczyła w działalności szkół wojskowych, które na terenie Galicji tworzył Józef Piłsudski. W momencie powstania Legionów tacy skautmistrzowie ujawnili się jako oficerowie bądź podoficerowie legionowi. Z krakowskiego skautingu wyrósł m.in. Juliusz Ulrych, legionista i późniejszy minister. Skautmistrzem był Władysław Smolarski, pułkownik, we wrześniu 1939 r. dowódca piechoty dywizyjnej 17. wielkopolskiej DP. Takich były dziesiątki. Do tego, że byli skautami przed I wojną światową, m.in. przyznawali się Stefan Grot-Rowecki i Witold Pilecki. W wielotomowym *Małopolskim słowniku uczestników walk o niepodległość w latach 1939–1956* są biogramy dziesiątków ludzi, którzy byli zaangażowani jako wojskowi w II wojnie światowej, a przedtem byli harcerzami.

B.P. – Jaki był wkład harcerstwa polskiego w działania I wojny światowej?

W.H. – Jednym z głównych celów skautingu było przygotowanie kadr przyszłej armii. W większości silnych dotąd środowisk skautowych w pierwszych latach wojny (1914–1916) rozpadały się struktury, drużyny zniknęły. Na przykład w Krakowie tuż przed wojną istniało dwanaście drużyn męskich, a po dwu latach z wielkim trudem odtworzono z nich zaledwie dwie czy trzy. Reszta skautów poszła albo do Legionów, albo zaangażowała się w inne formy działania na rzecz niepodległości. Potem oczywiście odtwarzano drużyny. Skauci trafiali do wojska jako ochotnicy. Warszawscy drużynowi byli w Batalionie Warszawskim POW. Okazuje się, że wśród oficerów legionowych była znaczna grupa takich, którzy przed wojną byli skautami.

Również skautki działały na zapleczu frontu, organizując szpitale dla rannych, ośrodki dla rekonwalescentów wojennych i ochronki dla dzieci.

B.P. – Jest taki obraz Wojciecha Kossaka *Straż nad Wisłą*, namalowany w 1925 r., ukazujący skauta z karabinem podczas wojny polsko-bolszewickiej.

W.H. – Jest bardzo znany. Skauta zobaczymy również na obrazie Stanisława Kaczora-Batowskiego przedstawiającym wejście strzelców Józefa Piłsudskiego do Kielc w roku 1914. Najlepszym potwierdzeniem docenienia zaangażowania młodzieży harcerskiej w walkę o niepodległość w latach 1914–1921 jest specjalny rozkaz Piłsudskiego z 1921 r. z podziękowaniem dla harcerzy polskich za zaangażowanie w wojnę. Krzyż Harcerski stał się jedynym cywilnym znakiem, jaki wojskowy mógł nosić na mundurze, co też zostało wprowadzone w życie rozkazem Marszałka.

W okresie walk o granice w latach 1918–1921 pojawiły się harcerskie formacje wojskowe (wcześniej do jednostek wojskowych skauci trafiali indywidualnie). Batalion Harcerski, uczestniczący w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, wszedł w części w skład I Dywizji Piechoty Legionów, a w części tworzył oddział przyboczny Naczelnego Wodza. Gdy była tworzona ochotnicza armia Józefa Hallera, formująca się na innych zasadach niż wcześniej tworzone regularne wojsko, powstało kilka formacji harcerskich; zresztą Haller był wtedy przewodniczącym ZHP. W 1920 r. Józef Grzesiak „Czarny” wyprowadził z Krakowa pod Warszawę całą swoją drużynę jako oddział harcerski, który stanowił fundament 201. pp Armii Ochotniczej. Po zakończeniu działań bojowych stał się 6. pułkiem harcerskim. Po kampanii niemieńskiej jego członkowie znaleźli się w Wilnie i tam pozostali. Niemal wyłącznie harcerze tworzyli 205. i 236. pp. Harcerki zorganizowały szpital i dwie czołówki sanitarne „Czujka” i „Czuwaj”.

Jest też bardzo ciekawa, ale jeszcze niezbadana historia uczestnictwa harcerzy w strukturze wywiadowczej. Wywiad bardzo chętnie ich wykorzystywał. W 1917 r. oddziały wywiadowcze tworzyły polskie drużyny skautowe z Kijowa. Organizacje skautowe powstawały przecież na terenie zaborów, poza tym istniało także legalnie działające Harcerstwo Polskie na Rusi, obejmujące tereny od Kijowa po Petersburg i Moskwę. To były drużyny harcerskie tworzące zwartą strukturę organizacyjną. Powstały w Rosji jeszcze przed przewrotem bolszewickim. Prowadzili tę organizację ludzie, którzy po 1919 r. stali się czołówką ZHP – np. Roman Bniński, Olgierd Grzymałowski, Stanisław Sedlaczek, Henryk Glass i cała grupa instruktorów ideowo (ale nie politycznie i partyjnie) mocno związanych z Ruchem Narodowym. W Rosji harcerstwo przestało istnieć po przejęciu władzy przez bolszewików. Część

harcerzy wróciła do Polski, która właśnie odzyskała niepodległość. Mieli okazję poznania Rosji w wydaniu bolszewickim, dlatego dla wywiadu byli bezcenni. Wielu z nich miało doświadczenie przedzierania się przez fronty, konspirowania i ukrywania się przed bolszewikami. Tam jeszcze mieli rodziny, doskonale znali te tereny, znali rosyjski, więc wykorzystywano ich. Wylicza się, że w oddziałach Armii Ochotniczej łącznie uczestniczyło ok. 15 tys. harcerek i harcerzy. W działania wywiadowcze na pewno bardzo głęboko był zaangażowany Glass. Tak głęboko, że w 1929 r. Sowieci wydali na niego wyrok śmierci, który próbowali wykonać w Polsce. Na szczęście im się to nie udało. Zmarł po wojnie na emigracji w Londynie.

B.P. – Zarówno skauting, jak i harcerstwo bardzo silnie podkreślają pierwiastek religijny w swoich działaniach.

W.H. – Baden-Powell mówił, że dla pełnego wychowania skauta, poza dbałością o wychowanie fizyczne, o rozwój intelektualny, społeczny, musi być wychowanie religijne. Deklaracja „służba Bogu” w Przymierzeniu Harcerskim była od początku. Oczywiście, toczą się takie dyskusje, czy od początku Małkowski zamierzał wprowadzić ten element do wychowania harcerskiego. Po pierwszych latach pracy organizacyjnej deklarację o wychowaniu religijnym zawarto w Przymierzeniu z roku 1914. Ani twórcy harcerstwa, ani też instruktorzy harcerscy przez cały okres II Rzeczypospolitej nie podważali idei tak rozumianej integralności wychowania. W przedwojennych drużynach harcerskich jako drużynowi i instruktorzy funkcjonowali także komuniści. W Krakowie był np. hm. Mieczysław Lewiński, przedwojenny drużynowy, który nie krył się ze swoimi poglądami, a potem należał do współtwórców PPR. Całe grupy instruktorów skupiały się w lewicowych kręgach, rozważających zmiany społeczne w Polsce. Kamiński, pisząc swoje podręczniki dla zuchmistrzów, mocno podkreślał wagę religijnego wychowania zucha. Wychowawcy tamtych czasów uważali, że wiara i religia są bardzo ważnymi elementami kształtowania charakteru człowieka. I niezależnie od ich osobistych poglądów byli przekonani, że młodemu człowiekowi na te wartości trzeba wskazywać.

B.P. – Jakie były przejawy życia religijnego w polskim harcerstwie?

W.H. – Życie religijne w harcerstwie miało szczególny wymiar. Z jednej strony Statut ZHP tworzył strukturę kapelanów. Naczelny Kapelan był członkiem Naczelnictwa. Byli kapelani okręgów, chorągwi, hufców. Z drugiej strony, za wychowanie religijne w drużynie odpowiedzialni byli drużynowi i drużynowa. Drużyny harcerskie uczestniczyły w uroczystościach religijnych lub patriotyczno-religijnych. Nowe sztandary były często poświęcane przez lokalnych biskupów. Poranna i wieczorna modlitwa na obozie przy zbudowanej przez harcerzy leśnej kapliczce była zjawiskiem naturalnym. Na trwałe w historii zapisały się postacie kapłanów-instruktorów harcerskich. Byli wśród nich: ks. Kazimierz Lutostawski, ks. Antoni Bogdański hm., ks. Marian Luzar hm., ks. Jan Mauersberger hm. RP, o. Jacek Woroniecki OP hm., ks. Jan Zieja, ks. Zdzisław Peszkowski hm.

B.P. – Wiele przedwojennych instruktoerek czy komendantek harcerskich nigdy nie założyło rodziny. Rzetelne wypełnianie zobowiązania służby Bogu, Ojczyźnie i ludziom było ich powołaniem życiowym.



W.H. – Takimi były współpracowniczki Olgi Małkowskiej z lat trzydziestych, z Dworku Ciesowego czy z Zakopanego. Istniała też cała grupa instruktorek, które całkowicie oddały się pracy z dziećmi, tworzeniu szkoły czy ośrodka leczniczego w Kościelisku. To było całe ich życie.

B.P. – Po zakończeniu I wojny światowej polskie harcerstwo włączyło się w budowę niepodległego państwa.

W.H. – W Lublinie 1 listopada 1918 r. odbył się Zjazd zjednoczeniowy harcerstwa, powołano Związek Harcerstwa Polskiego, chociaż tak naprawdę jednoczenie harcerstwa trwało jeszcze trzy lata. Granice państwa nie były jeszcze utrwalone, toczyły się walki i część instruktorów nie mogła uczestniczyć w Zjeździe; ale zaczęły już powstawać struktury. Związek utworzyli przedstawiciele harcerstwa, wywodzący się z trzech zaborów, chcący uczestniczyć w wychowaniu nowego pokolenia obywateli niepodległego państwa. Wszystkie dotychczasowe programy harcerstwa dotyczyły walki i przygotowania do niej. Nowa rzeczywistość – budowa państwa w warunkach pokoju – trochę je przerosła. Wyraziło się to m.in. w dość ostro zarysowanym konflikcie. Grupa instruktorów uważała, że harcerstwo powinno wycofać się z aktywności społecznej i publicznej, i wrócić, jak to mówiono, do źródeł „puszczańsko-skautowych” i z tego czerpać siłę ideową. Sprzeciwiano się „biurokratyzmowi i centralizacji”. Na takim tle powstał na początku lat dwudziestych najpierw ruch Wolnego Harcerstwa. Wokół niego skupili się instruktorzy związani m.in. z Adamem Ciołkoszem i Alojzym Pawełkiem. To był krótki epizod. Powstałe w roku 1923 Zjednoczenie Wolnego Harcerstwa bardzo szybko przestało istnieć. Wkrótce potem zaczęły pojawiać się pierwsze gromady Czerwonego Harcerstwa, związane z OM TUR i PPS. Liczbowo był to jednak margines. Dominował Związek Harcerstwa Polskiego, a napięcia z tych pierwszych lat owocowały ciekawymi pomysłami programowymi. Po tym początkowym sporze sytuacja w organizacji ustabilizowała się.

B.P. – Pojęcie patriotyzmu w międzywojennym ZHP miało charakter narodowy czy bardziej państwowotwórczy?

W.H. – W latach dwudziestych był to zdecydowanie patriotyzm w wydaniu narodowym. W harcerstwie zawsze się tak działo, że jeśli nie wpływały na nie zewnętrzne czynniki, to rozwijało się zgodnie z poglądami ludzi, którzy je tworzyli. W latach dwudziestych we władzach ZHP dominowali instruktorzy, którzy byli związani z harcerstwem założonym w Rosji i na Rusi. To oni byli przewodniczącymi, naczelnikami, nadawali ton harcerstwu. Uznawano, że ZHP nie może być ściśle powiązany z państwem, ma natomiast wychowywać dla ojczyzny. Nie było ważne, kto i jaki tworzył rząd – Polska jako ojczyzna była priorytetem. Zmiana nastąpiła na początku lat trzydziestych. Zdecydowanie najważniejszy stał się wówczas kierunek „państwowego” wychowania obywatelskiego.

B.P. – Czy była jakaś konkurencja dla harcerstwa?

W.H. – Nie było innej tak masowej organizacji – liczącej kilkaset tysięcy młodych ludzi – która byłaby konkurencyjna. Poza tym, co wynikało z pewnych świadomych posunięć, harcerstwo było mocno powiązane ze szkołą. Już w 1919 r. w Ministerstwie Wyznań Religij-

nych i Oświecenia Publicznego powołano Inspektorat Harcerski, a w kuratoriach jego odpowiedniki dla okręgów szkolnych. Miało to zapewnić wychowawcze – w sensie wspólnych idei i wartości – powiązanie szkoły i harcerstwa. Zresztą znakomita część instruktorów to nauczyciele. Droga do powołania nauczycielskiego wiodła przez harcerstwo. Często nabierało to wymiaru wręcz misji – instruktor-nauczyciel z dużego miasta wyjeżdżał do pracy w małej miejscowości, by tam prowadzić także działalność wychowawczą. Poza tym harcerstwo (zwłaszcza harcerki) bardzo mocno rozwinęło nie tylko struktury zajmujące się wychowaniem i kształceniem wychowawców, ale także myśl pedagogiczną. To jest wątek słabo znany – wielkie zasługi harcerstwa dla myśli wychowawczej. Inicjatywy i pomysły instruktoerek harcerskich w tamtym czasie były niesamowite, myślę, że i dzisiaj byłyby atrakcyjne. Mówiłem o Dworku Cisowym. To był taki pomysł harcerskiej szkoły dla ubogich dzieci góralskich. Jej program był dostosowany do konkretnych lokalnych potrzeb. Powstała szkoła powszechna, a potem gimnazjum. Powstał ośrodek rehabilitacyjno-leczniczy w Kościelisku, stworzony i prowadzony przez harcerki. Miejsc tego typu aktywności było w Polsce bardzo wiele. Zbierane przy tym doświadczenia były potem prezentowane przez instruktorki w dyskusjach na poziomie uniwersyteckim, a także w kontaktach międzynarodowych. Polskie harcerki – co trzeba podkreślić – były uznawane w skautowym ruchu światowym za wybitne specjalistki od pedagogiki. W tym kontekście trzeba wymienić naczelniczki: Marię i Zofię Wocalewskie, Helenę Sakowicz, Marię Uklejską, Zofię Wilczyńską, Jadwigę Falkowską, Hannę Dydyńską.

Naśladowali je harcerze. Ich dorobkiem jest wprowadzenie specjalistycznych umiejętności i zainteresowań do pracy ze starszymi chłopcami. Nie można pominąć prac Aleksandra Kamińskiego, który stworzył odmienną od baden-powellowskich „wilczków” metodę pracy z najmłodszymi – z „zuchami”. Stała się ona wzorcem dla współczesnych metod nauczania dzieci w pierwszych klasach szkoły podstawowej.

B.P. – W harcerstwie cały czas funkcjonowały grupy instruktorów o różnych poglądach.

W.H. – Gdy w 1926 r. zmienił się w Polsce układ władzy, nastąpiły również zmiany w relacjach między władzami a ZHP. Harcerstwo miało odtąd mieć zdecydowanie charakter propaństwowy. Koncepcję tę można było zrealizować pod warunkiem wymiany osób decydujących o obliczu harcerstwa. Podobnie jak w innych obszarach życia w Polsce, również w harcerstwie działali instruktorzy związani ideowo z szeroko rozumianym obozem Józefa Piłsudskiego. Za ich sprawą na Zjeździe ZHP w Krakowie w roku 1931 przewodniczącym Związku został Michał Grażyński, wtedy już wojewoda śląski. Naczelniczką Harcererek została Jadwiga Wierzbiańska, a Naczelnikiem Harcerzy Antoni Olbromski. Po nich funkcje te objęli Maria Krynicka i Tomasz Piskorski. Główna Kwatera Harcerzy i Główna Kwatera Harcererek realizowały swoje programy i starały się stać z boku tych napięć. Nie zawsze to się udawało.

Ta zmiana w ZHP uruchomiła ciekawe zjawisko – „wysypały się” kręgi instruktorskie i kręgi starszoharcerskie, które skupiały instruktorów i harcerzy w wieku studenckim. Wcześniej było ich zdecydowanie mniej, a poza tym powstawały w oparciu o inne mechanizmy. Były np. kręgi puszczańskie, tworzone przez tych, którzy opuszczali drużyny, przechodząc do dorosłego życia, a tworzyli je po to, żeby wspierać swoją drużynę w przypadku, gdyby miała kłopoty. Było ich sporo, ale niewiele o nich mówiono, bo one istniały trochę poza

formalnymi strukturami. Taka była „Gromada Włóczęgów” wileńskiej Czarnej Trzynastki, czy „Krąg Dziada Pały” krakowskiej Piątki. W latach trzydziestych uruchomił się mechanizm tworzenia kręgów osadzonych w strukturze – miały swój regulamin, były przewidziane w statucie i budowano je według ideowych kryteriów. Powstał np. Krąg Świętego Jerzego. Skupiał tych instruktorów, którym najbliższe były wartości Ruchu Narodowego. Następnie powstały kręgi lewicujące, m.in. Krąg im. Mieczysława Bema, Krąg „Złota Strzała”. Powstały kręgi akademickie w Warszawie i Poznaniu. Było Zrzeszenie Kręgów „Kuźnica”, bardzo krytyczne wobec ZHP. Pojawiły się także konflikty, których wcześniej nie było, środowiskowe i instruktorskie. Najbardziej znaczący był konflikt między instruktorami warszawskimi, którzy stanęli murem za swoim niedawnym komendantem chorągwi Władysławem Ludwigiem, odsuniętym od pełnienia funkcji, a Naczelnikiem Harcerzy Zbigniewem Trylskim, ostatnim naczelnikiem przed wojną. Środowiska miały coraz większy problem z dogadywaniem się. Trzeba powiedzieć, że nie przeszkadzało to w podejmowaniu wspólnych inicjatyw.

B.P. – W życiu polskiego harcerstwa jednym z najważniejszych wydarzeń w całym dwudziestoleciu był Jubileuszowy Zlot ZHP w Spale w lipcu 1935 r.

W.H. – W latach trzydziestych obchodzono dwudziestopięciolecie istnienia ruchu skautowego. Kulminacją tych obchodów był Zlot w Spale, w którym brało udział 25 tys. uczestników. Odbył się na terenach otaczających pałac Prezydenta RP – oddanych harcerstwu do dyspozycji przez prezydenta Ignacego Mościckiego, który był protektorem harcerstwa. Byli oczywiście goście „ze świata”, ale głównie na Zlot przybyli polscy harcerze (tak wielkiego zgromadzenia młodzieży nigdy potem już nie było, nawet w okresie PRL, kiedy organizowano różne zloty młodzieży). Całą zlotową infrastrukturę budowali sami harcerze. Stworzono specjalne harcerskie brygady robocze, które w miesiącach poprzedzających Zlot budowały dosłownie wszystko. Ambicją każdej drużyny było, by pozostawić tam jakikolwiek swój ślad. Udział w Zlocie odnotowywano jako największe wydarzenie w życiu drużyny, nawet jeśli jej przedstawicielami byli pojedynczy harcerze. Mieszkało się w namiotach, ale dla kół przyjaciół harcerstwa przeznaczono specjalne pawilony. Harcerze zbudowali m.in. dwa mosty, 3,5 km szosy, wieżę ciśnienną, ponad sto ubikacji. Funkcjonowały podobozowe kuchnie polowe. Podciągnięto specjalną bocznicę kolejową w pobliże terenów zlotowych, by można było dotrzeć z zaopatrzeniem i przywieźć uczestników Zlotu. Przy wszystkich pracach ziemnych wycięto zaledwie pięć sosen. Wsparcie państwa dla Zlotu było bardzo znaczne. Nie ma się co dziwić – wojewoda śląski był przewodniczącym ZHP, protektorem był prezydent.

B.P. – Było to jednak dowartościowanie, a nie wygrywanie harcerstwa.

W.H. – Harcerstwo pokazało swoją poważną ofertę. Prezentowano wszystko to, co dzieje się w drużynach harcerskich, aktywności specjalistyczne – szybownictwo, krótkofalarstwo, żeglarstwo, narciarstwo itp. Dzisiaj to może brzmi archaicznie, ale wówczas były to bardzo nowoczesne działania. Zresztą miało to także swój wymiar międzynarodowy – w latach trzydziestych polskie harcerstwo było widoczne na skautowych jamboree na Węgrzech i w Holandii. Prezentacja harcerskiego dorobku zwracała powszechną uwagę. Instruktorzy ZHP byli bardzo aktywni na konferencjach międzynarodowych, z poważnymi referatami i wystąpieniami – m.in. Aleksander Kamiński, Olga Małkowska, Tadeusz Strumiłło, Stanisław Sedlaczek.

B.P. – Angażowanie się w życie społeczne było wyrazistym rysem polskiego harcerstwa. Szczególnie uwidaczniało się ono podczas obozów letnich, które były niejako sprawdzianem i potwierdzeniem całorocznej pracy drużyny.

W.H. – Obóz harcerski nie polegał na tym, żeby schować się w lesie i realizować jakieś fantastyczne programy. Chodziło o to, żeby być w środowisku, przy którym ten obóz powstał. Władze ZHP inspirowały do organizowania obozów na obszarach ubogich, których ludność potrzebowała pomocy i wsparcia, np. na Śląsku i Huculszczyźnie. Gdy założono już obóz, harcerki natychmiast uruchamiały jakieś formy zajęć dla dzieci miejscowej ludności. Harcerze szli do pomocy przy żniwach i innych robotach.

Podczas wielkiej powodzi na południu Polski w 1934 r., która zmywała także obozy, harcerze razem z mieszkańcami ratowali mosty, dobytek. Opisy wszystkich tych działań można znaleźć w ocalonych kronikach drużyn. To wszystko było działaniem naturalnym i nie miało wymiaru jakiejś dekretowanej „akcji” czy „kampanii”. Niezwykłe bogactwo pracy harcerskiej do roku 1939 r. świetnie opisuje w swej książce *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)* Wacław Błazejewski.

B.P. – Przejdźmy do działalności harcerzy na rzecz państwa w przededniu wojny i po jej wybuchu.

W.H. – Niezależnie od istniejących różnic między różnymi środowiskami instruktorskimi, w momencie gdy pojawiło się zagrożenie wojenne, wszyscy uznali, że powinni pracować razem. Harcerstwo zareagowało jako całość zdecydowanie i jednolicie. Najpierw harcerki stworzyły Pogotowie Wojenne Harcerek, a kilka miesięcy później powołał je harcerze. Odpowiedź w sytuacji zagrożenia bytu państwa była oczywista. W składzie komendy Pogotowia Wojennego Harcerzy obok siebie byli także wszyscy ci, których wcześniej dzieliły spory ideowe. Dopiero w czasie okupacji wyłoniły się dwie konspiracyjne organizacje harcerskie.

Harcerze bardzo mocno byli zaangażowani w wydarzenia września 1939 r., począwszy od legendarnego uczestnictwa harcerzy, obok powstańców śląskich, w obronie Śląska – w dziesiątkach miejsc, z koronnym przykładem parku Kościuszki w Katowicach i wieży spadochronowej. W Warszawie harcerze uczestniczyli przede wszystkim w służbach pomocniczych. Na rozkaz płk. Romana Umiastowskiego kilkuset starszych harcerzy wymaszerowało na wschód, gdzie mieli tworzyć batalion harcerski. Zawrócili, gdy ten zamiar się nie powiódł. W części stanowili oni zaczął Szarych Szeregów w Warszawie. W wielu miejscach harcerze pełnili służbę łącznikowo-obszerną, w Krakowie np. byli w służbie obserwatorów nalotów lotniczych, informowali straż pożarną o tym, gdzie spadły bomby, gdzie były zniszczenia itd. Tak było w dziesiątkach miast. Prowadzili obserwacje, pracowali przy budowie umocnień, zaopatrywali w żywność, wodę, stanowili wsparcie w punktach sanitarnych. Były to pojedyncze osoby albo całe struktury – zastępy czy drużyny.

B.P. – Jak było na Kresach?

W.H. – O ile w zachodniej i centralnej Polsce we wrześniu 1939 r. w większości przypadków harcerze uczestniczyli w działaniach na zapleczu frontu, w służbie cywilnej, to na Kresach w dramatycznych okolicznościach włączali się do akcji zbrojnej. Chyba najbardziej

spektakularny jest udział harcerzy w obronie Grodna przed Sowiecami; grupy harcerskie odegrały tam ważną rolę, uzbrojone często w porzuconą broń. Harcerze walczyli w Ochotniczym Korpusie Obrony Lwowa, stanowili znaczącą część ochotników broniących Wilna przed pancernymi zagonami armii sowieckiej.

B.P. – A w Gdańsku?

W.H. – Tam sytuacja była inna. Wolne Miasto Gdańsk tuż przed wybuchem wojny było terroryzowane przez hitlerowskie bojówki, przemarsze i manifestacje niemieckich organizacji. Mnożyły się brutalne napaści na Polaków. Alf Liczmański, komendant gdańskiej chorągwi harcerzy, przygotowywał ich do nadchodzącej wojny – prowadzono szkolenie wojskowe, tworzone struktury przyszłej konspiracji. W Gdyni utworzono ochotnicze oddziały harcerskie. Po przyłączeniu Gdańska do Rzeszy na ulicach pojawiły się afisze z fotografiami i nazwiskami polskich harcerzy. Liczmański został aresztowany i rozstrzelany w roku 1940.

B.P. – Wrzesień 1939 r. rozbił właściwie wszystkie struktury państwa, w tym harcerstwo.

W.H. – Rozpoczęcie procesu odtwarzania państwa w podziemiu, zainicjowane 27 września 1939 r., dotyczyło także harcerstwa. W tym samym dniu, w którym powstawała Służba Zwycięstwu Polski, zdecydowano o powstaniu konspiracji harcerskiej. Grupa instruktorów, którzy przebywali w Warszawie – Aleksander Kamiński, młody poznański instruktor Florian Marciniak, pełniący obowiązki Naczelnika Harcerzy Lechosław Domański i Juliusz Dąbrowski – postanowiła, że Organizacja Harcerzy ZHP będzie kontynuować pracę w podziemiu. Później przyjęto dla niej krypt. „Szare Szeregi”.

B.P. – Naczelniczka Harcerek została w Polsce.

W.H. – Maria Krynicka nie pełniła obowiązków. Kierownictwo konspiracji harcerek wzięła na siebie komendantka Pogotowia Wojennego Harcerek, Józefina Łapińska. I robiła to przez całą wojnę. Organizacja Harcerek używała krypt. „Bądź Gotów” albo „Związek Koniczyn”. Zwornikiem całej organizacji, zastępującym w okupowanym kraju władze naczelne, miało być Naczelnictwo z pełniącą obowiązki przewodniczącego ZHP Wandą Opęchowską. Zdecydowano – i uważam, że z powodów konspiracyjnych było to genialne posunięcie – że na czele Szarych Szeregów stanie Florian Marciniak, instruktor spoza dotychczasowych struktur centralnych, zapewne nieznanym Niemcom. Tę decyzję podjęto w Warszawie. Niezależnie od tego w wielu miejscach spontanicznie powstawały konspiracyjne struktury harcerskie lub będące częścią konspiracji wojskowej. Niektóre z nich bardzo szybko nawiązały kontakt z Warszawą i włączyły się od razu w Szare Szeregi. Nieco później wysłannicy Naczelnika Szarych Szeregów zaczęli wędrować po Polsce, docierać do środowisk, informując o istnieniu Szarych Szeregów i konspiracji. Powstawały kolejne tajne hufce i chorągwie. W październiku 1939 r. instruktorzy powiązani z Kręgiem Świętego Jerzego zdecydowali o utworzeniu Hufców Polskich, drugiej konspiracyjnej organizacji harcerskiej. Szacuje się, że o ile w Szarych Szeregach było od 8 do 10 tys. osób, to w Hufcach Polskich mogło być ich od 4 do 6 tys.

Inicjatorzy Hufców Polskich uważali, że organizacja wychowawcza – także w warunkach wojennych – nie powinna uczestniczyć w bezpośredniej walce. Zakładali, że należy

wychowywać i chronić najmłodszych przed realiami wojny. Dopiero po osiągnięciu wieku dorosłego harcerze mieli włączać się do struktur wojskowych. Hufce Polskie konsekwentnie realizowały swój program do momentu wybuchu Powstania Warszawskiego, kiedy to w Batalionie „Gustaw” powstała kompania harcerska.

Szare Szeregi przyjęły inną koncepcję – harcerstwo nie może wyalienować się z otoczenia i odciąć od rzeczywistości okupowanego kraju. Oczywiście, wychowanie jest ważne, ale ono jest „do czegoś” – a więc do tego, co się dzieje teraz i do przyszłości. Z tego założenia wyrósł program *Dziś – jutro – pojutrze*, obejmujący naukę życia w okupowanym kraju, przygotowanie do tego, co będzie po wojnie, ale także do bieżącej walki z Niemcami.

Przez cały okres okupacji były prowadzone negocjacje między Szarymi Szeregami i Hufcami Polskimi, dotyczące porozumienia i wspólnych działań. Ze strony Hufców Polskich uczestniczył w nich m.in. Witold Sawicki, a także kapelan organizacji, o. Tomasz Rostowski. Z drugiej strony byli to m.in. Florian Marciniak i Zofia Florczak. Do wybuchu Powstania Warszawskiego nie udało się osiągnąć porozumienia.

O przynależności do jednej czy do drugiej harcerskiej konspiracji często decydował przypadek, jedynie instruktorzy wybierali świadomie. Trzeba wyraźnie podkreślić, że obie konspiracje były bardzo ściśle powiązane ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, w tym ze strukturami wojskowymi. Wojsko Polskie z pełnym zrozumieniem odnosiło się do wychowawczej specyfiki harcerstwa. Rozdzielono te dwie kwestie. Szare Szeregi w sprawach dotyczących walki bezpośredniej podlegały strukturom wojskowym, ale w sprawach wychowawczych były podporządkowane władzom podziemnego harcerstwa.

Szare Szeregi przeszły do legendy w dużej mierze dzięki Aleksandrowi Kamińskiemu, który napisał *Kamienie na szaniec*. Ta książka była bestsellerem już w czasie wojny, miała wznowienie po wojnie i następnie długo, długo jej nie wydawano. Ponownie pojawiła się dopiero w latach siedemdziesiątych. Pióro Kamińskiego sprawiło, że legenda mogła być budowana na rzetelnej podstawie – zaangażowaniu bojowym harcerzy. Broniewski, relacjonując akcję odbicia Jana Bytnara „Rudego” pod Arsenalem, określił ją jako „misterium karności”. Bezwzględne posłuszeństwo rozkazom – przy łączącej wszystkich uczestników akcji przyjaźni – wynikało z głębokiej wiary w majestat Rzeczypospolitej i szacunku dla instytucji państwa.

B.P. – Po 1945 r. próbowano odtworzyć przedwojenne harcerstwo.

W.H. – To oczywiście odbywało się wbrew woli obejmujących władzę komunistów. W 1944 r. PKWN podjął decyzję o przywróceniu ZHP do jawnej działalności. Formalnie harcerstwo w konspiracji jeszcze istniało. Szare Szeregi zostały rozwiązane w styczniu 1945 r. Mimo że istniały legalne władze ZHP, to z mandatu PKWN powołano Tymczasową Naczelną Radę Harcerską. Niezależnie od tych decyzji harcerstwo zaczęło spontanicznie odradzać się na terenach, na które wkroczyli Sowieci.

B.P. – Kto tworzył to harcerstwo?

W.H. – Władze tego nowego ZHP w dużej mierze tworzyli działacze ZWM. Dla młodzieży, której rodzice i starsi bracia przekazywali legendę przedwojennego i wojennego harcerstwa, wielkie znaczenie miały spontanicznie powstające tradycyjne drużyny. Sytuacja całkowicie wymknęła się komunistom spod kontroli. Równocześnie na terenach, do których

nie dotarł jeszcze front, nadal działały w konspiracji wszystkie okupacyjne struktury. Rozkaz o rozwiązaniu Szarych Szeregów spowodował, że wiele drużyn ujawniało się i włączało do oficjalnej działalności. Sytuacja była skomplikowana, tym bardziej że instruktorzy podejmowali indywidualne decyzje. Z jednej strony istniała konieczność wychowywania młodzieży zgodnie z ideałami harcerskimi, z drugiej – trudna rzeczywistość represji UB i NKWD wobec żołnierzy AK, z trzeciej – bieda i niedostatek powojennego życia.

W latach czterdziestych jeszcze jakoś dawało się rozwiązywać ten dylemat – istniało mnóstwo spontanicznie działających, odradzających się drużyn, władze nie były w stanie nad nimi zapanować. Nowe władze ZHP zostały zaakceptowane przez PPR. Równocześnie wiele drużyn i hufców prowadziło działalność zupełnie niezgodną z obowiązującą ideologią państwa. Na marginesie tego jawnego ruchu istniały drużyny i środowiska, które ujawniły się, po czym wracały do konspiracji. Istniały też całe hufce, które działały legalnie i równoległe konspirowały.

W 2008 r. Muzeum Armii Krajowej, IPN w Krakowie i ZHR przygotowały wystawę na temat organizacji młodzieżowych działających w konspiracji w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Znaczna ich część to były organizacje harcerskie. Często nie miały wskazującej na taki rodowód nazwy, ale działały zgodnie z zasadami harcerskimi. Hufiec Szarych Szeregów z Dąbrowy Tarnowskiej na krótką chwilę ujawnił się i szybko ponownie wrócił do konspiracji jako Straż Przednia. Podobnie było z hufcem w Pińczowie, który prowadził „podwójną” działalność – był częścią oficjalnych struktur ZHP, a jego członkowie jednocześnie prowadzili konspiracyjną działalność harcerską.

B.P. – Znam relacje o ubeckich prowokacjach prowadzonych wobec odradzającego się harcerstwa lub tworzonych według przedwojennych wzorów na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Na przykład letni obóz harcerzek w 1946 r. w Kortowie pod Olsztynem został otoczony nocą przez jakichś ludzi, komendantka (była nią moja Mama) wyprowadziła dziewczynki do miasta, bezpiecznie wróciły do domów, ale w porannych gazetach była wiadomość o „bandyckim napadzie” na obóz i „nieznanej jeszcze liczbie ofiar”.

W.H. – Komuniści w latach 1946–1947 mieli już świadomość, że ZHP wymknął się im z rąk. Organizacja liczyła prawie trzykrotnie więcej członków niż ZWM, który miał być awangardą działalności młodzieżowej, ZHP nie chciał podpisać wspólnego z ZWM apelu w sprawie referendum, harcerze aktywnie uczestniczyli w wydarzeniach 3 maja 1946 r., wznosili okrzyki na cześć Stanisława Mikołajczyka w Szczecinie 1946 r. W ZHP prowadzono wychowanie religijne, instruktorzy odwoływali się do tradycji skautingu, do Baden-Powella. Dlatego bezpieka uruchomiła swoje plany operacyjne i prowokacje. Mamy dokumentację misternych planów dotyczących pacyfikacji harcerstwa, które już od 1946 r. konstruowano w politycznych strukturach Wojska Polskiego, a także strukturach ZWM. Myślę, że UB doskonale wiedział o konspiracyjnej działalności harcerskiej i o budowie struktur według przedwojennych wzorów na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Na Dolny Śląsk wyjechała cała grupa krakowskich instruktorów, żeby tam budować drużyny harcerskie. Pojechało też bardzo wielu takich, którym w Krakowie zaczął się palić grunt pod nogami. Był wśród nich były komendant chorągwi Szarych Szeregów, Wincenty Mucha. Powstała Chorągiew Dolnośląska, na jej czele stali instruktorzy wywodzący się z Krakowa. Niektórzy jednocześnie podjęli tam działalność w strukturach WiN, organizując np. kanały przerzutowe przez Czechy i dalej do amerykańskiej strefy okupacyjnej w południowych Niemczech.

B.P. – Generał Elżbieta Zawacka mówiła, że harcerstwo nie pociągało jej, bo było w nim więcej zabawy i przygody, a prawdziwa służba Polsce mogła odbywać się jedynie w wojsku. Znalazła swoje miejsce w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet. Dla ludzi o podobnych temperamentach alternatywą mógł być też „Strzelec”.

W.H. – Harcerstwo miało inny wymiar – kładziono w nim duży nacisk na rozwój intelektualny, stawiano wysokie wymagania etyczne, a w „Strzelcu” największe znaczenie miał kodeks wojskowy. Dla kogoś o temperamencie żołnierza harcerstwo rzeczywiście mogło wydawać się zabawą, chociaż nakładało na młodych ludzi bardzo konkretne obowiązki.

Często zapomina się, na czym – zarówno w wymiarze historycznym, jak i współcześnie – polega fenomen i siła harcerstwa. W mojej ocenie jego źródłem zawsze była wielopokoleniowość. W harcerstwie – obok całkiem młodych ludzi – mieścili się także ludzie dorośli; obok tych, którzy uczyli się jeszcze w szkole, byli studenci i ludzie ze znacznym już dorobkiem zawodowym. Wszyscy razem tworzyli organizację, która zawsze miała charakter wychowawczy. A więc musiały istnieć w niej różne pokolenia i wzajemny między nimi przekaz – czyli wzajemne wychowywanie. Koncepcje komunistów zmierzały do tego, żeby zepchnąć harcerstwo do roli organizacji dziecięcej, szkolnej. Piętnaście lat – i koniec, potem ZWM albo partia.

Nie można harcerstwa rozpatrywać wyłącznie jako przygody w lesie, dobrej zabawy i obozu. To nie jest szkoła przetrwania. To wielki ruch społeczny, w którym bardzo ważny jest wymiar ideowy. I właśnie wokół tego wymiaru w historii harcerstwa dochodziło do sporów. To jest klucz do zrozumienia wielu wydarzeń w historii harcerstwa.

